

Ewa Tarasenko

Cyprian Kamil Norwid, "Pięłgrzym czyli ostatnia z bajek"

Colloquia Litteraria 1/2/2/3, 149-159

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EWA TARASENKO

CYPRIAN KAMIL NORWID, „PIELGRZYM CZYLI OSTATNIA Z BAJEK”

(*Циприан Камиль Норвид, Пилигрим, или Последняя сказка. Стихотворения, поэмы, проза, редактор-составитель А. Базилевский, ВАХАЗАР 2002.*)

27 września 2001 roku w Wyższej Szkole Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor w Pułtusk odbyła się konferencja naukowa, poświęcona zagadnieniu percepcji pism Cypriana Norwida na początku XXI wieku.¹ Jeden z referatów wygłosił Andrzej Bazylewski, tłumacz Norwida i edytor jego najnowszego przekładu na język rosyjski. Na tekst referatu złożyły się: krótkie rozważania nad teorią przekładu tekstu literackiego, historia recepcji Norwida w Rosji, krótka recenzja pierwszego rosyjskiego tłumaczenia liryków autora *Assunty* oraz – co najciekawsze – założenia dotyczące realizacji nowego tłumaczenia poezji i prozy Norwida, które miało się niebawem ukazać.

Jak zapowiedział Bazylewski, antologia *Pielgrzym, czyli Ostatnia z bajek (Piligrim, ili Posledniaja skazka)* ukazała się w 2002 roku nakładem wydawnictwa wachazar, przy współpracy Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusk. Na szczęście doszło do realizacji większości założeń. Tak jak mówił edytor i tłumacz, tom składa się z trzech zasadniczych części (wiersze, proza, poematy). Część pierwsza została podzielona na trzy mniejsze. Jej centrum stanowi wybór liryków z cyklu *Vade-mecum*, który poprzedza antologia wierszy wcześniejszych (tytuł edytorski *Aerumnarum plenus*), a zamyka zbiór utworów poetyckich powstałych po *Vade-mecum* – *Na śmierć Poezji (Na smiert' poezii)*. Utwory w pierwszej i trzeciej części

¹ Książka pokonferencyjna pod red. Janusza Rohozińskiego ukazała się pod tytułem *Norwid z perspektywy początku XXI wieku* w 2003 roku w Pułtusk.

zostały rozmieszczone zgodnie z chronologią ich powstania (w oparciu o ustalenia J. W. Gomulickiego), a kolejność utworów w części drugiej wynika z kompozycji autorskiej. Wybór wierszy jest bardzo rozległy, obejmuje prawie 200 utworów. Do tej części edycji weszło wiele tekstów z pierwszego rosyjskiego tłumaczenia Norwida. Niektóry z nich zostały – zgodnie z zapewnieniami Bazylewskiego – przejrane i poprawione.

Jak już wspominałam wcześniej, część drugą tomu stanowi niewielki wybór wyjątkowo krótkich fragmentów pięciu poematów Norwida. Są to: *Niewola*, *Quidam*, „*A Dorio ad Phrygium*”, *Promethidion* oraz *Fulminant*. W referacie Bazylewskiego była mowa również o fragmentach *Assunty* oraz *Rzeczy o wolności słowa*, jednak one – z przyczyn niewiadomych – nie znalazły się w tej edycji.

Trzecia część zbioru przynosi rosyjskiemu czytelnikowi tłumaczenia takich utworów prozatorskich jak: *Garść piasku*, *Czarne kwiaty* i *Białe kwiaty*, *Bransoletka*, *Cywilizacja*, *Ostatnia z bajek*, „*Ad leones!*”, *Tajemnica lorda Singelworth*, *Znicestwienie narodu* oraz *Milczenie*.

Całość została poprzedzona wstępem Andrzeja Bazylewskiego, a w zakończeniu umieszczono tłumaczenie szkicu o Norwidzie pióra Stanisława Grochowiaka. Zdecydowana większość utworów została opatrzona komentarzem rzeczowym. Ponadto tom wzbogacony został reprodukcjami autografów, grafik i rysunków poety.

Wstęp Bazylewskiego *Quidam Norwid* – „*niepotrzebny muzyk*” (*Quidam Norwid* – „*nienużnyj muzykant*”) jest kilkustronicową ogólną próbą przybliżenia rosyjskiemu czytelnikowi postaci polskiego poety. Można tu znaleźć własne refleksje Bazylewskiego dotyczące osobowości poety, etymologii jego nazwiska, podstawowych wątków twórczości autora *Vade-mecum*. Jednak zwłaszcza wśród tych pierwszych można dostrzec kilka dość kontrowersyjnych sądów i opinii. W pewnym momencie Bazylewski pisze: „Ten wędrowny sztukmistrz jest niewątpliwie najlepszym malarzem spośród polskich poetów i najlepszym poetą spośród malarzy. Jednak i malarzem, i poetą jest nierównym („inwalida własnych pomysłów” – tak siebie określił). Ma niewiele arcydzieł, za to w każdym utworze widoczny jest specyficzny zamysł.”² Z tego cytatu można

² Andriej Bazilewskij, *Quidam Norwid* – „*nienużnyj muzykant*”, [w:] Cyprian Kamil Norwid, *Pieligrim, ili Posledniaja skazka*, Moskawa 2002, s. 9. Ten cytat i następne podaje we własnym tłumaczeniu.

by poniekąd wnioskować, że autor *Promethidiona* był dobry w kilku dziedzinach, ale... w żadnej z nich nie był bardzo dobry. Myślę, że wielu spośród polskich norwidologów nie zgodziłoby się z tą opinią. O ile plastyczne dzieła Norwida rzeczywiście nie należą do wybitnych, o tyle jego utwory literackie utrwaliły już swoją pozycję w historii literatury i wiele z nich zyskało status arcydzieła. Bazylewski pisał gdzieś indziej o wielkim szacunku, jaki mają dla autora *Quidama* zainteresowani literaturą polską Rosjanie, czy zatem wypowiedź tego – największego jak dotąd rosyjskiego edytora Norwida – należy umieścić w tzw. nurcie „odbrazowania” polskiego poety? Byłoby to co najmniej dziwne. Tezę tę zdaje się jednak potwierdzać wybór Stanisława Grochowiaka na norwidologiczny autorytet. Bazylewski w posłowniu zamieścił tłumaczenie artykułu dwudziestowiecznego poety *Ktoś idący*, opublikowanego na łamach „Kultury” w 1966 roku.

Ten artykuł jest przede wszystkim luźną refleksją Grochowiaka dotyczącą osobowości i stylu pisarskiego Norwida. Brak mu precyzji faktograficznej, a mniej więcej połowę wysuniętych w nim tez można obalić, posługując się choćby niewielką znajomością biografii Norwida. Najważniejsze spośród nich dotyczą moralnej i społecznej postawy poety. Tekst Grochowiaka staje się czymś w rodzaju – żeby użyć jego własnego określenia – „historii plotki”. Autor przywołuje w nim mit alkoholizmu Norwida (który przy odrobinie zdrowego podejścia jest łatwy do podważenia) oraz dokonuje kontaminacji dwóch niepewnych historii z życia poety, które określa mianem „epizodu szpiegowskiego”.³ Oczywiście, Grochowiak ma prawo do

³ Plotka o alkoholizmie poety ma dość długą tradycję w pewnym nurcie rozważań nad osobą Norwida. Warto jednak zauważyć, że istnieje zdaje się tylko jedno źródło z epoki traktujące o rzekomej chorobie autora *Stygmatu*. Są to spisywane z dużego dystansu czasowego pamiętniki Jana Rosena (osoby skądinąd niechętnego Norwidowi). Wydaje się, że Grochowiak nawiązuje do następującego fragmentu z Rosena:

„Dlatego niechętnie chodziłem do Cypriana Norwida, którego poznałem tej zimy, a którego odwiedzaliśmy z Henrykiem Piątkowskim. Mieszkanie jego przedstawiało obraz nędzy i rozpacz: brud i złe powietrze panował tam niepodzielnie. Sam Norwid, stary już wówczas i bezzębny, równie niechlujny na sobie, jako wokoło siebie, gwizdał przeraźliwie mówiąc i ział napojami wysokowymi, których, jak wiadomo, używał i nadużywał.” (Jan Rosen, *Wspomnienia 1860-1925*, spisała A. Leo, Warszawa 1933, s. 66-67; cyt. za: Jacek Trznadel, *Czytanie Norwida. Próby*, Warszawa 1978, s. 256.)

Wydaje się, że gdyby Norwid rzeczywiście pił, to pod koniec swojego życia nie byłby w stanie napisać jednych spośród swoich najlepszych utworów, jak np. *Assunta* czy *Trylogia włoska*. Poza tym wiadomo przecież, że poeta zmuszony był spędzić koniec swoje-

wyrażania swojej opinii na temat Norwida. Zdziwienie jednak budzi fakt, że jego artykuł został przedrukowany w tego rodzaju edycji. Przecież, jeżeli Bazylewski w przywoływanym wcześniej referacie wyznaje, że Norwid jest w Rosji praktycznie nieznan, to po co ukazywać czytelnikowi tak wykrzywiony obraz autora *Promethidiona*? Może jest to pewnego rodzaju chwyt reklamowy, który miałby wpłynąć na lepszą „sprzedawalność” Norwida w Rosji?

Przejdźmy jednak do meritum, czyli tłumaczenia tekstów Norwida. Ze względu na dużą liczbę tłumaczy (w edycji znalazły się teksty dwudziestu sześciu osób) nie będzie tu możliwa nawet pobieżna analiza translatorskich poczynań każdego z nich. Dlatego też chyba warto po prostu przyrzeć się uważnie wybranym tekstom z poszczególnych działów i ogólnym tendencjom panującym w całym tomie.

Jak już wspomniałam wcześniej, wydanie ma charakter popularny. W doskonały sposób odzwierciedla się to nie tylko we wstępie i zakończeniu tomu, lecz również – niestety – w sposobie tłumaczenia tekstów Norwida oraz w komentarzach do tych tekstów. Może wbrew chronologii zacznijmy właśnie od komentarzy.

W nocie redaktorskiej Bazylewski pisze, że komentarze są niezbędne do właściwego zrozumienia (czy zrozumienia w ogóle) wielu spośród tekstów poety. Przy tym zastrzega się jednak, że komentowane będą głównie nazwiska osób pojawiających się w tekście oraz – obce czytelnikowi rosyjskiemu – realia polskie. To całkiem słuszne założenie, niestety, przełożyło się tylko na część komentarza rzeczowego. Tak na przykład, zgodnie z zapewnieniami edytora, została opracowana *Moja piosnka [I]*. Jednak oprócz tego rodzaju uwag, przy okazji innych wierszy, pojawiają się także przypisy „interpretacyjne”, jak to się dzieje w przypadku komentarzy do *Fortepianu Szopena*. Wiadomo, że

go życia w przytułku św. Kazimierza, a tam, w domu prowadzonym przez siostry zakonne, najwyczejniej w świecie nie miał warunków, żeby popadać w stany deliryczne.

Kolejna kwestia poruszona przez Grochowiaka dotyczy propozycji złożonej Norwidowi przez sekretarza ambasady Cesarstwa Rosyjskiego w Berlinie – Feliksa Fontona. W myśl sekretarza Norwid miałby zostać rosyjskim agentem, na co poeta, oczywiście, się nie zgodził. Skutkiem tej decyzji stało się aresztowanie pisarza, które – jak powszechnie wiadomo – było dla niego wielkim wstrząsem. Dla Grochowiaka ta historia chyba w jakiś magiczny sposób wiąże się bezpośrednio z wydarzeniami Wiosny Ludów, kiedy to Norwid wraz z Krasieńskim stanął w obronie papieża Piusa IX przed rozjuszoną jedną z jego decyzji mieszkańcami Rzymu. Autor artykułu kontaminuje te dwa o kilka lat odległe od siebie wydarzenia i określa je mianem „tragikomicznego epizodu szpiegowskiego”.

ten chwyt jest często stosowany w edycjach popularnych i mimo że mija się ze wstępными zapewnieniami Bazylewskiego, można by pominąć go milczeniem. Szokujące są przypisy będące po prostu streszczeniami utworów Norwida. Tak – najczęściej – dzieje się w przypadku utworów prozatorskich; na przykład z przypisu do *Czarnych kwiatów* dowiadujemy się m.in., że utwór ten stanowi „wspomnienie ostatnich spotkań [Norwida] z pięcioma poetami i malarzami (Witwickim, Słowackim, Chopinem, Mickiewiczem i Delaroché’em)”. Ciekawe jest to, że edytor zakłada, iż czytelnik nie jest w stanie sam dojść do tak prostego wniosku. A nawet jeśli tak było, to czy warto wmawiać mu, że Chopin był poetą czy malarzem...?

Jeśli adresatem książki jest szerokie grono czytelników o różnym poziomie wiedzy i wrażliwości literackiej, to chyba nie ma dla nich nic lepszego od porządnie przygotowanej edycji popularnej. Ta uwaga zdaje się również odnosić do dzieł translatorskich. Jednakowoż, jak zawsze, pozostaje jedno „ale”. Tłumaczenie, które ma się ukazać w edycji popularnej (podobnie jak tłumaczenie sporządzone na potrzeby edycji krytycznej), nie może mieć „popularnego” charakteru, cechować się uproszczeniami leksykalnymi i semantycznymi. A wrażenie takiego właśnie uproszczonego, „popularnego” stylu Norwida odnosi się w trakcie lektury wielu spośród jego tłumaczeń z nowej rosyjskiej edycji. Oczywiście nie można takiego zarzutu postawić tekstom wszystkich tłumaczy. Tak na przykład, należy bardzo pozytywnie ocenić tłumaczenie Norwidowego [*Od Anioła do Szatana*] pióra J. Pokrowskiej, [*Coś Ty Atenom zrobił Sokratesie*] D. Samojułowa, *Bema pamięci żalobnego rapsodu* A. Bazylewskiego czy chociażby *Trzech strofek* S. Swiackiego. Rzecz jasna, nie chodzi o to, żeby w każdym calu dotrzymywać wierności Norwidowi; przecież ewidentne jest, że nawet najlepszy przekład jest swoistą interpretacją oryginału. Tłumaczenie, które zostało przywołane wyżej jako ostatnie, jest w dużym stopniu swobodne. Wiele oryginalnych fraz zostało w nim zastąpionych przez własne pomysły tłumacza, a jednak ten wiersz w dalszym ciągu pozostaje jednym z najpiękniejszych liryków Norwida.⁴

⁴ Choć i tu z przykrością należy stwierdzić, że tłumaczowi nie udało się oddać niezwykle trafnego określenia (a w pewnym sensie nawet tłumaczenia!) Norwida – „świętecznych-uczuć święteczni-czciciele”. Swiackij zastąpił tę błyskotliwą charakterystykę Norwida określeniem „prazdnosłownyje” (czyli – „gadatliwi”). Szkoda.

Jednak każda osoba dwujęzyczna, choć w niewielkim stopniu znająca twórczość Norwida, odłoży opisywany tutaj tom z uczuciem niedosytu. Jest to spowodowane tym, że tłumaczenia w znakomitej większości były pisane – zdaje się – z uwzględnieniem historycznoliterackich wypowiedzi na temat Norwida i jego twórczości. Takie wrażenie odnosi się np. w trakcie lektury wiersza z cyklu *Vade-mecum* [*Klaskaniem mając obrzękłe prawice*], (tyt. ros. [*Ładoni natrudiw rukopleskanijem*]). Moje pierwsze i zarazem najbardziej ogólne zastrzeżenie dotyczy braku wielkich liter w środku wersu, tam gdzie były one pierwotnie u Norwida, oraz zastąpienie wersalików rozstrzeleniem. Nie od dziś wiadomo, jaką wagę przywiązywał poeta do graficznego ukształtowania tekstu. Dlatego też niezrozumiała jest decyzja o pozbawieniu tekstu tej dodatkowej sugestii znaczeniowej. Ponadto na uwagę krytyczną zasługuje to, że tłumacz rozbił narrację oryginału, wyprzedzając całkowite rozwinięcie myśli. U Norwida czytamy:

I już ni miejsca dawano, ni godzin
Dla nieczekanych powić i narodzin,
Gdy Boży-palec zaświtał nade mną:
Nie zdając liczby z rzeczy, które czyni,
Żyć mi rozkazał w żywota pustyni!⁵

A u tłumacza D. Samojłowa:

I nie było ni miasta, ni mgnowienija
Dla mojego nezdannogo rozdienija,
Kogda ja wdruk uwidel Bozij znak:
Ne znaja o nacałach i pricinie,
Mne zit' wieleł on w ziznennoj pustynie!

A więc u Samojłowa już na początku wywodu poetyckiego dowiadujemy się o tym, że „nieczekane powicia i narodziny” nie tylko już się dokonały, ale też że przyszedł na świat właśnie bohater wiersza.

Dodatkowo, w kolejnej strofie, tłumacz zastępuje skrzydlaty wers „Nie wziąłem od was nic, o! wielkoludy” zredukowanym stwierdzeniem „Nie wziąłem na nicego” („Nie wziąłem nic”).

⁵ Ten i następne oryginalne cytaty z Norwida zostały zaczerpnięte z edycji: Cyprian Norwid, *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył Juliusz W. Gomulicki, t. II *Poezja* i t. VI *Proza*, Warszawa 1971.

Nie można też się oprzeć wrażeniu, że Samojłowowi nie udało się uniknąć jednego z podstawowych błędów translatorskich, czyli czytania wiersza poprzez pryzmat tego, co o nim napisano. Tak więc Norwidowy dwuwiers „Ogryzmołony i w siebie pochylon – / Obłądny!... ależ – wielce rzeczywisty” w filologicznym tłumaczeniu przekazu Samojłowa brzmi: „Obłądny, rozmawiam sam z sobą,/ I kośława sylaba – lecz jednak bliska prawdy!”. Ale przecież w tym wierszu Norwid wcale nie mówi o swoim chropowatym stylu wprost! Ten fragment wymaga od czytelnika aktywnej, „rozjaśniającej” lektury, a jeśli tłumacz poda odbiorcy ten wiersz jako już przyrządzoną i dobrze doprawioną potrawę, to czytelnik zostanie pozbawiony możliwości aktywnego udziału w procesie odbioru.

Podobne zastrzeżenia budzi przekład wiersza *Ciemność*. Jest to utwór bardzo dla Norwida ważny. Myślę, że sporo czytelników poety ma w pamięci niezwykle skomplikowaną, rwącą się, niejasną linię melodyczną tego wiersza, liczne, być może trochę przekoncypowane inwersje, burzące naturalną składnię wiersza. A jak wygląda tłumaczenie? Ten liryk w wydaniu rosyjskim sprawia wrażenie po prostu lekkiego, łatwego i przyjemnego. Nie znajdziemy w nim praktycznie żadnych prób oddania specyficznego Norwidowego stylu. Jedynym ciekawszym chwytem, jaki zastosował tłumacz, jest łagodna przerzutnia w połowie drugiej strofy:

Kogda zazż'jos fitil, pławien'je woska
Soljotsja w żydkij szarik. I ognia
W njom utopajet slaben'kaja bljostka,
Poc'ti c'to gasniet – tuskła i bledna.

Na pierwszy rzut oka zupełnie poprawne wydaje się tłumaczenie wiersza *Pielgrzym* (tłum. A Bazylewski), który przecież – jako jeden z najważniejszych tekstów w całym tomie – został przywołany w tytule antologii. Dopiero bardziej dokładne przyjrzenie się oryginałowi pozwala na zauważenie, jak dalece można zniekształcić treść wiersza przez zdawać by się mogło mało znaczącą zmianę kilku obrazów. Wiersz ten w rosyjskim tłumaczeniu tak:

Pilgrim
1
Wysszyj s'łoj nad nami lisz odin –
Słowno basznia nad rawninój chmuroj
Wzmetnułas' w tuc'i...

2

Wy reszili, c'to i ja – nie gospodin
 Ottogo c'to iz werblużej szkury
 Moj dom letuc'ij...

3

No wed' ja – i w niebiesach prodljon,
 I dusza nad mirom wospariła,
 Kak piramida!

4

Wed' i ja – zemliouju nadeljon,
 Wsju jejo stopa moja pokryła,
 Pokuda idu!...

Problemy translatorskie z tym wierszem zaczynają się już na początku. Jak oddać specyficzną konstrukcję składniową „stanów-stan”, którą Norwid najprawdopodobniej zaczerpnął z języka hebrajskiego?⁶ Może warto było w tej sytuacji sięgnąć do rosyjskiego tłumaczenia Starego Testamentu? Przecież w rosyjskim tytule *Pieśni nad Pieśniami* mamy do czynienia z sytuacją analogiczną. Rosyjscy tłumacze oddali tę hebrajską konstrukcję jako *Piesnja Pesnej*, a nie w sposób współczesny jako np. „najwyższa z pieśni” (‘wyższaja pies'n’). Analogicznie rzecz ma się również z tłumaczeniem Norwidowego „stanów-stanu”. Czy nie należało go raczej oddać jako „słój-słojow”, a nie „wysszyj słój”?

Poważne problemy translatorskie rozpoczynają się dopiero w drugiej części wiersza. Oryginalne wersy „Gdy ono [niebo] duszę mą porywa,/ Jak piramidę” mają wręcz fundamentalne znaczenie dla rozumienia wiersza. Po prostu w tym przypadku obrazu skonstruowanego przez Norwida nie można zastąpić innym. Bohater wiersza nie mówi o swojej duszy, że buja nad światem jak piramida (ten obraz skądinąd można by uznać za nieco komiczny). Akcenty są tu rozłożone zupełnie inaczej. Rzeczywiście dusza osoby mówiącej w wierszu została przezeń porównana do piramidy, ale piramidy

⁶ W języku hebrajskim stopniowanie przymiotników odbywa się inaczej niż w językach słowiańskich. Najwyższy stopień realizuje się w tym języku za pomocą wypełnienia konstrukcji ‘coś (ktoś) czegoś (kogoś)’, np. król królów, pan panów, święte świętych czy właśnie „stanów-stan” (Por. Anna Świderkówna, *Prawie wszystko o Biblii*, rdz. *Pieśń nad pieśniami*, Warszawa 2002, s. 168).

mocno przytwierdzonej do ziemi, która zaledwie swoim wierzchołkiem sięga nieba.⁷

Kolejna strofa została skonstruowana na zasadzie paraleli wobec pierwszej. Tak przynajmniej było u Norwida. Człowiek staje się podobny do piramidy. Jego stopa pokrywa ziemię, ale cała sylwetka jest skierowana (podobnie jak wierzchołek piramidy) w górę, do nieba. Ważne jest u Norwida również to, że człowiek ma tylko tyle ziemi, ile w danym momencie pokrywa jego stopa. Z tego krótkiego fragmentu można wyprowadzić wiele istotnych cech Norwidowej filozofii człowieka. Z tłumaczenia Bazylewskiego dowiadujemy się tymczasem, że do człowieka należy cała ziemia, co powoduje duże zmniejszenie poczucia tymczasowości ludzkiego istnienia, które daje się wyczytać z oryginału.

Należałoby jeszcze wspomnieć o zawartych w tomie tłumaczeniach prozy Norwida. Pozornie mogłoby się wydawać, że ten rodzaj tłumaczeń jest dużo łatwiejszy, przecież jeśli nie mamy do czynienia z prozą zrytmizowaną, dużo łatwiej jest precyzyjnie oddać myśl autora, dokładnie przetransponować jego tekst na inny język. Spośród naprawdę dobrego wyboru dziesięciu najbardziej znanych prozatorskich tekstów Norwida największe zainteresowanie mogą wzbudzić *Czarne kwiaty* – albo raczej metoda przekładu, jaką posłużył się w tym przypadku tłumacz (A. Pietrowa).

Styl tłumaczonego tekstu, składnia, słownictwo wydają się naprawdę właściwie dobrane. Bliskie autorowi oryginału, a jednocześnie w pełni zrozumiałe dla rosyjskiego czytelnika. Jednak zdziwienie budzi to, że Pietrowa – z nie do końca zrozumiałych względów – usiłuje jakby „wygładzić” tekst Norwida. Zastępuje autorskie celowe powtórzenia synonimami, coś dopowiada, inne rzeczy usuwa, redukuje akapity... W efekcie czytelnik otrzymuje tekst nie tylko przetłumaczony, ale też zredagowany przez Pietrową.

Tak na przykład już w pierwszym akapicie Norwidowe „czytelnictwo i twórczość pisemna” zostają zastąpione pojęciem „literatura”, z kolei autorski „styl” zostaje rozbudowany i oddany jako „chwyt literackie” („literaturnyje prijomy”), a tam, gdzie Norwid celowo, budując w ten sposób bezpośrednią paralelę między literaturą a „księgą żywota”, powtarza po raz drugi w podobnym kształ-

⁷ Zob. Bernadetta Kuczera-Chachulska, „Czas siły – zupełnej”. *O kategorii wysiłku w poezji Norwida*, Lublin 1998, s. 24-33.

cie sformułowanie „motywa i formy”, w tłumaczeniu mamy „gotowe środki wyrazu” („gotowyje sriedstwa wyrażenija”).

Przytoczone wyżej zmiany stanowią świetną ilustrację tego, jaki stosunek ma tłumacz do przekładanego dzieła. Jednak oprócz tego rodzaju kontrowersyjnych, ale przecież możliwych translatorskich poczynań, zauważalne są w tym przekładzie również jednoznaczne błędy, wynikające z niezrozumienia intencji autorskiej. Dla przykładu, jedno z retorycznych pytań Norwida zostało oddane w formie zdania orzekającego:

Mająż one pozostać zamkniętymi osobistymi nabytkami przez obawę rubasznego krytyka, przywykłego do dwóch tylko formuł na wszelki pód wyciętych, jako obowiązujące malarzy pokojowych wycięte patrony...

Prichodit'sja odnako, ostawljat' eto w dusze, kak lič'noje priobrietienije, iz stracha pered bezceriemonnym kritikom, kotoryj podobno malujus'c'im po trafaretu malaram znajet tolko dwa gotowych stiliewych szabłona na wsie słuc'aje žizni.

Norwid, stawiając to pytanie, w sposób ironiczny manifestował swoją niezgodę na sposób widzenia literatury przez współczesnych mu krytyków. Pietrowa z kolei każe „rosyjskiemu Norwidowi” pogodzić się z tym stanem rzeczy („prichodit'sja” – „muszę jednak”), a ironia poety staje się tu po prostu gorzkim wyrazem bezsilności autora.⁸

W praktyce translatorskiej o tłumaczeniach kongenialnych mówi się rzadko, jednak bynajmniej nie wyklucza się ich istnienia. Wydaje się, że z takim właśnie mistrzowskim przekładem mamy do czynienia w przypadku rosyjskiego tekstu *Cywilizacji*, który wyszedł spod pióra A. Szczerbakowa. Właściwie bardzo trudno mieć wobec tego tekstu jakiegokolwiek zastrzeżenia. Jest to tłumaczenie prawie absolutnie wierne tekstowi Norwida, a jednocześnie świetnie stylizowane językowo, dokładnie oddające specyfikę języka polskiego pisarza. Rosyjskojęzyczny czytelnik dzięki temu wnikliwemu prze-

⁸ Oprócz uwag dotyczących sztuki translatorskiej trudno jest nie zwrócić uwagi reaktorowi tomu na liczne literówki. W omawianym tu tekście szczególnie rażące są ewidentne błędy w przytoczonym cytacie w języku francuskim. Drugi, równie rażący błąd znajduje się w nocie edytorskiej, gdzie jest mowa o tym, że w dziale poematów znajduje się wybór aż sześciu (!) tekstów Norwida, gdy w istocie jest ich zaledwie pięć.

kładowi może rzeczywiście zetknąć się z dojrzałą pisarską metodą autora *Stygmatu*.⁹

Próba dokonania ogólnej oceny edycji Bazylewskiego jest dość trudna. Na pewno do podstawowych jej atutów należy bogaty, umiejętny wybór tekstów, znajdujące się w tomie reprodukcje grafik Norwida, kilka naprawdę wybitnych tłumaczeń... Jednak oprócz tych plusów wydanie to zdradza wiele niedoróbek, zbyt wielką fantazję tłumaczy i swoiste wykrzywienie wizerunku Norwida. Pozwólmy zatem samemu Andrzejowi Bazylewskiemu podsumować pracę swoją i swojego zespołu, przywołując fragment jego opinii na temat pierwszego rosyjskiego wydania Norwida. Opinia ta bardzo mocno przylega również do nowego rosyjskiego tłumaczenia Norwida:

Naturalnie, nie wszystko się udało. Bywała czasem zakłócana kadencja zdań, odkształcany rytm, zmieniana tonacja wiersza przez przestawienie rymów i przenośni, co gorsza – zamącana treść przez zgubienie pozornie nieistotnych szczegółów albo przez niezrozumienie idiomów i odrębności stylistycznych. Nie zawsze bywała uwzględniana interpunkcja, czasem lekceważono pisownię Norwidowską. Obok wiernych i pięknych znalazły się translacje niedopuszczalnie redukcyjne czy – na odwrót – „upiększone”, zuchwale „dopracowane” przez „tłumaczy”.¹⁰

⁹ Zastanowienie może budzić jedynie to, że Szczerbakow przetłumaczył Norwidowy określnik gatunkowy „legenda” jako „fantazja”. Jest to niezgodne z wizją autora oryginału, tym bardziej, że zamieszczona w tym samym tomie *Bransoletka* (w tłumaczeniu Pietrowej) zachowała swój oryginalny podtytuł „Legenda dziewiętnastego wieku”.

¹⁰ A. Bazylewski, *Nowe rosyjskie wydanie Norwida – kontekst i założenia*, [w:] *Norwid z perspektywy początku XXI wieku*, op. cit., s. 162.